



Poszukując w ciemnościach

2015-08-13

Kiedy był nastolatkiem jeździł do Jarocina, aby posłuchać punkowych zespołów. Być może dlatego jego kompozycje są tak dalekie od wszelkich schematów i konwencji. Stąd możemy być pewni, że skomponowana przez Pawła Mykietyna opera „Czarodziejska góra”, którą zobaczymy 19 września na festiwalu Sacrum Profanum, będzie niezwykle wyjątkowym wydarzeniem.

W roku 2015 przypada 140. rocznica urodzin i 60. rocznica śmierci Tomasza Manna, jednego z najwybitniejszych pisarzy europejskich, laureata nagrody Nobla w 1929 roku. Z tej okazji Malta Festival w Poznaniu i Sacrum Profanum w Krakowie pokazują spektakl według jego najsłynniejszej powieści. „Czarodziejska góra” to efekt współpracy czterech twórców: kompozytora Pawła Mykietyna, reżysera Andrzeja Chyry, dramatopisarki Małgorzaty Sikorskiej-Miszcuk i artysty sztuk wizualnych Mirosława Bałki.

- Powieść Manna odczytujemy zazwyczaj w kontekście I wojny światowej, czyli idiotycznego entuzjazmu wojennego, w wyniku którego zginęły miliony ludzi. Ale „Czarodziejska góra” jest w istocie opowieścią o stanie naszego umysłu i naszej cywilizacji. Opowieścią bardzo dziś aktualną – wyjaśnia reżyser.

Opera według „Czarodziejskiej góry” Tomasza Manna była od lat marzeniem Michała Merczyńskiego, szefa Malta Festival. Od początku chciał on, żeby muzykę napisał Paweł Mykietyn. Libretto miał początkowo stworzyć niemiecki autor Marius von Meyenburg, jednak nie znalazł on na to czasu, ponieważ miał inne projekty. Wtedy Merczyński zwrócił się do Małgorzaty Sikorskiej-Miszcuk, bo spodobała mu się jej wersja „Graczy” w reżyserii Andrzeja Chyry w Operze Bałtyckiej w Gdańsku. Spektakl ten sprawił również, że popularny aktor został zaangażowany na reżysera przygotowywanego widowiska.

- W operze trzeba być posłusznym muzyce. Nawet jeśli pokazuje się obrazy, które są – wydawałoby się – przeciwko tej muzyce, czy też są abstrakcyjne, to jednak właśnie muzyka organizuje czas. I to jest chyba najważniejsza różnica pomiędzy teatrem a operą. To daje i pewną łatwość, i trudność zarazem – wyjaśnia reżyser w „Polityce”.

Dla Pawła Mykietyna przy komponowaniu tej opery najważniejszym tropem była gra z czasem – to, że jej główny bohater przyjeżdża na górę na dwa tygodnie, a zostaje siedem lat. Podczas spektaklu muzyka nie jest grana na żywo, ale odtwarzana z komputera. Są w niej zarówno dźwięki fortepianu, skrzypiec oraz instrumentów perkusyjnych, jak również dźwięki elektronicznie przetworzone i syntetyzatorowe. Nie brak oczywiście partii śpiewanych – przez Agatę Zubel, Urszulę Kryger, Jadwigę Rappé, Barbarę Kingę Majewską czy Szymona Komasę.

- Dla mnie najważniejsi są śpiewacy. Stworzenie przestrzeni wypowiedzi dla tych szesnastu niezwykle ludzi. Zrezygnowałem z orkiestry, bo tylko komputer dał mi możliwość realizacji bardzo subtelnych, liczonych w milisekundach zmian tempa. Chciałem też, aby muzyka otaczała słuchaczy ze wszystkich stron, a nie dochodziła z kanału orkiestry, która jest tworem dosyć anachronicznym -



Magiczny
Kraków

wyjaśnia kompozytor w Polskim Radiu.

Duże znaczenie w spektaklu ma również scenografia Mirosława Bałki. Choć prace artysty wystawiały najważniejsze muzea i galerie sztuki współczesnej – to jego pierwsza przygoda z tworzeniem wystroju spektaklu.

- Intensywność „Czarodziejskiej góry” zdała mi się kretowiskiem, miejscem w którym się jest, a nie na którym się staje. Tu nie chodzi o kontemplowanie widoków, ale kopanie, rycie, poszukiwanie w ciemnościach – wyjaśnia artysta.

Każdy z czytelników ma własną wizję „Czarodziejskiej góry”. Wszyscy jednak zgadzają się, że Tomasz Mann opisuje w swej książce moment schyłku zachodniej cywilizacji. W jego powieści łatwo przeczucie nadchodzącej katastrofy. Kiedyś była to II wojna światowa. Co będzie tym razem?

Więcej informacji o tegorocznej edycji Festiwalu Sacrum Profanum [tutaj](#).